

## Zapiski T. Gumińskiego - 07-13.09.1991

### **Sobota, 7 września 1991 r.**

Przeczytałem Ludwika Stommy „Wzloty i upadki królów Francji” (Łódź 1991). Autor jest jednym z socjologów polskich pracujących w Paryżu. Cóż za bogactwo typów ludzkich wśród władców Francji. Jak krwawa była jej historia chociażby w okresie walk religijnych. Podobnych postaci i kart trudno znaleźć w naszych dziejach, zwłaszcza że i brak źródeł.

Nasza córka Jola w drodze do Paryża wraz z mężem i córką zawadziła o Amsterdam. Bawili tam właściwie jedną dobę. Byli zachwyceni miastem. Uderzyło ich podobieństwo architektury z Gdańskiem.

### **Niedziela, 8 września 1991 r.**

Po kilku dniach letniej pogody, ochłodziło się. W naszym kościele przypomniano, że trwa remont organów i Rada Parafialna przyjmuje ofiary. Przekazałem 150000 zł.

Imieniny Marylki. Dużo zajęć związanych z przygotowaniem obiadu, bo gościć będziemy Ewę z Asią. Nasza wnuczka demonstrowała swoje zdjęcie fotograficzne z pobytu we Francji i Londynie. Podróż nad Tamizę samolotem z Paryża sfinansowała jej pracodawczyni. Zwiedziła jedno muzeum i gabinet figur woskowych, trafiła także do dyskoteki. Ogólne wrażenie: Anglia bogatsza od Francji. Na ulicach spostrzegła różnice między wyglądem przechodniów w Paryżu i Londynie. Anglicy w przyzwoitych garniturach, Angielki w kostiumach, sukienkach, ale nie w spodniach.

### **Poniedziałek, 9 września 1991 r.**

Dużo czasu pochłaniają mi sprawy domowe. Przeżywam w dalszym ciągu okres jakiegoś bezwładu.

Na spacerze w parku spotkaliśmy samotnego Piotra Jagiełłę, emerytowanego dyrektora Szkoły Muzycznej. Jak zwykle interesuje się bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Oddał się wspomnieniom z lat młodości. Dzięki temu dowiedziałem się, że ukończył Seminarium Nauczycielskie wchodzące w skład Liceum Krzemienieckiego. Zajmował się sportem, grał w orkiestrze szkolnej, śpiewał w chórze. Wśród kolegów miał przedstawicieli różnych narodowości zamieszkałych na Wołyniu. Chwalił warunki jakie panowały w internacie.

Konserwatorium muzyczne ukończył następnie w Warszawie. Zarabiał w tym okresie grając w różnych orkiestrach, śpiewając w chórze operetki. Za udział w przedstawieniu płacono 5 zł.

W wypowiedzi nie brakło melancholii. Powód do niej dawało przyznanie, że młodzież dzisiejsza bardzo różni się od lat jego młodości. Jest bowiem niedorozwinięta, jeżeli chodzi o stronę uczuciową. Nic się w dzisiejszej szkole nie czyni, aby stan ten poprawić.

Nasze pokolenie – stwierdził – było inne, ponieważ wychowane było w tradycjach romantyzmu.

### **Wtorek, 10 września 1991 r.**

Odwiedziłem klasztor oo. franciszkanów prowincji św. Jadwigi noszących brązowe habity, zajmujących budynek dawnego klasztoru oo. bernardynów na rogu ul. Chojnowskiej i Franciszkańskiej proponując przekazanie im żyrandola, który okazał się zbyt cenny po podarowaniu nam nowego przez Jolę. Niestety nie zastałem żadnego z dwóch ojców tylko dwóch braci. Ci zaś nie mogli podjąć decyzji.

Stwierdziłem, że sprzęt taki w klasztorze jest potrzebny. Pomieszczenia są oświetlone żarówkami bez kloszy. Stan ten odziedziczono po Rosjanach.

Byłem ciekawy stanu obecnego właściwej kaplicy znajdującej się na parterze, gdzie w czasie robót

porządkowych odkryto zamurowaną niszę w jednej ze ścian. Okazało się to niemożliwe, ponieważ jest to strefa budynku strzeżona przez psa przed intruzami z zewnątrz. Są to pijacy, którzy obok klasztoru dniem i nocą urządzają sobie piknik.

### **Środa, 11 września 1991 r.**

Odwiedził nas mgr Zygmunt Urban, emerytowany bibliotekarz. Nasz gość opowiadał, że spośród dwóch franciszkanów polskich przebywających na misji w Peru, którzy przed kilkoma tygodniami zostali zamordowani w Peru, jeden z nich o. Strzałkowski (lat 32) pracował w Legnicy jako wicerektor w mniejszym seminarium duchownym oo. franciszkanów konwentualnych. W związku z tym w klasztorze ich zorganizowano czasową wystawę poświęconą męczennikom. Ma się też odbyć w ich intencji msza św. żałobna.

Urban cenił sobie zawsze kontakty z młodymi. Przez długie lata był bibliotekarzem w szkolnictwie. Zwolniono go ze względów politycznych. Obecnie zgłosił gotowość bezinteresownego pełnienia dawnej funkcji wobec krytycznej sytuacji finansowej szkolnictwa, ale z propozycji władze nie skorzystały.

O wandalizmie szerzącym się w Legnicy może m. inn. fakt, że przed kilku dniami wybito szyby, uszkodzono ich oprawę w oknach lokalu TPN przy ul. Zamkowej 2 od strony podwórza. Nie ma tam bowiem żadnego ogrodzenia. W okresie rządów komunistycznych zamiast naprawiać parkany z braku środków finansowych rozbierano je, co kalkulowało się przecież taniej. Przykłady takiej gospodarki widoczne są na wielu ulicach. Nie kończą się na tem utrapienia z lokalem TPN. Wcześniej zniszczono okienko od piwnicy. Podpalono siatkę z plastiku je zabezpieczającą i płonąca wrzucono do wnętrza, gdzie magazynowane są książki. W rezultacie w piwnicy zagnieździły się... koty bezdomne.

### **Czwartek, 12 września 1991 r.**

Telefonował inż. Henryk Urbaniak, prezes Zarządu Oddziału PTTK, że w najbliższy poniedziałek razem z nim mamy odbyć rozmowę w Wydz. Kultury i Turystyki w sprawie wydania przewodnika po Legnicy. Wraziłem opinię, że włączyć do niego należy także Legnickie Pole.

### **Piątek, 13 września 1991 r.**

Wernisaż wystawy malarstwa prof. z Gdańska. Autor nie mógł przybyć do Legnicy. Ujrzeliśmy go na ekranie, usłyszeliśmy jego przemówienie dzięki magnetowidowi. Po raz pierwszy zetknąłem się z takim zastosowaniem najnowszej techniki na wernisażu w BWA.

Twórczość malarska tego artysty pochodziła z różnych okresów jego życia. Ma charakter tradycyjny. Nie hołduje najnowszym prądom w sztuce.

Na wernisażu zamiast tradycyjnej lampki wina częstowano gości kielichem...zsiadłego mleka.

Utrzymuje się nadal słoneczna pogoda. W południe temperatura powyżej 20°, noce chłodne.